Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 10 gr.

WARUNKI PRENUMERATY: Miesięcznie z odbiorem na miejscu zł. 2.25. Z odnoszeniem do domu zł. 3.00. Z przesyłką pocztową zł. 3.00. Zagranicą zł. 5. — Cena pojedynczego numeru u sprzedawców gr 10.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 40 gr. za wiersz mm., nadesłane i w tekście 30 gr., za tekstem 20 gr., — tabelaryczne 50 pr drożej, zagraniczne 100 pr. Drobne ogłoszenia 10 gr za wyraz — Najmniejsze 1 złoty.

Dziennik polityczny, społeczny i literacki, poświęcony sprawom miasta Częstochowy i powiatu.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ul. N. Marji Panny Nr. 32. Tel. 30. | REDAKTOR PRZYJMUJE codziennie od godziny 10 — 11 i 15 — 16.

Rok 1. Nr. 192. | Niedziela 1-go listopada 1931 roku. | **P.K.O. Nr. 307.955**

ŚWIĘTO UMARŁYCH.

Żałobnie liście łopocą, żałośnie sterczą nagie konary drzew, ogołoconych z zielonej szaty, jesienna się szaruga nad światem rozpostarła i jakąś przedziwną, bolesną godzinę znaczy. To północ na dzień święta umarłych, kiedy duchy na biesiadę schodzą się, wyliczając wobec Boga i siebie błędy, popełnione kiedyś na tym ziemskim padole.

Na spróchniałej wieżycy drewnianego kościółka późną nocą zaskrzypiały wiązadła, dzwony podtrzymujące, zda się, jakimś żałobnym odezwały się głosem, jakgdyby mówiły z czeredą duchów, zebranych na środku starego cmentarza. Z wieżycy ozwał się przenikliwy głos puszczyka, co nocą straszyć zwykł śmiertelnych, głos przenikliwy, strachem napawający każdego, kto śmierci majestat za zwycięstwo nad sobą uważa, każdego, kto dni swego życia oblicza w żałobne święto umarłych.

A tam, z zakątka, z mogiły, którą ząb czasu puścił w zapomnienie, tam, dokąd tylko ktoś zabłąkany czasem trafi, duch szarego wojaka na wielką drogę cmentarza wyszedł i jakąś niewidzialną siłą niesiony — do wielkiej czeredy duchów się kierował.

I rozpoczął się — jak corok — wielki sejm zdających wobec Boga i siebie rachunek sumienia z doczesnych uczynków.

Bogacz, któremu zawsze obcą była dola bliźniego, rozpaczał, że duch jego — jak ów w mickiewiczowskich „Dziadach", na tułactwo i urągowisko skazany został. Lichwiarz, że niemiłosiernie zdzierając z bliźnich, przekleństwa się wiecznego doczekał, zaprzaniec — że gdy Ojczyzna w pętach niewoli cierpiała — obcej się sprawie wysługiwał i duch jego dziś na ziemi przez żyjących ze wzgardą jest wspominany.

I wielu, wielu innych z pośród duchów czeredy na losy swoje się skarżyło, błagając o zmiłowanie Tego, co z czasem przebaczyć gotów każdemu. Nagle — gdy z zakątka, z zapomnianego grobu przybliżył się już do nich duch wojaka, wszyscy go o jego smutek wypytywać jęli. A wojak, na którego śmiertelnej powłoce blizny po ciężkich ranach widniały, milczał przez długą chwilę, z uwagą wpatrując się w zebrane setki duchów, żałobnie zawodzących na cichem dotąd, ponurem, starem cmentarzysku. Wreszcie kiedy już wszystkich umilkły żale, ozwał się do nich głosem cichym:

— Jam od ran za Ojczyznę poległ, odszedłem, gdy życie stało mi otworem, uśmiechając się do mnie swym czarem, gdy ta, którą kochałem ponad życie, anielskim się śmiała uśmiechem. Lecz nie żal mi życia, nie żal jej, dla której żyłem, żal jeno, że więcej Ojczyźnie mej przysłużyć się nie mogłem. I nikt mnie dziś nie płacze, nie płacze nawet ona, bo wolność kraju nad wszystko w świecie wyniosła. I dawno, dawno o mnie zapomnieć musiała. Jam żołnierz zapomniany, mnie nikt tu nie odwiedza, zginąłem bezimiennie.

Wojak skończył swe opowiadanie, a gdy godzina duchów mijać zaczęła i zegar z wieży odległej świątyni wybił ją donośnie, niosąc echo przez dąbrowę, rozchodzić się zjawy święta umarłych poczęły, — odchodził bogacz przygnębiony i lichwiarz rozpaczający i ten, co najemnika za bliźniego nie uważał, zmuszony do długiej tułaczki w zaświatach. A wszyscy z pokłonem Bogu i czcią dla wojaka, pierzchali, dążąc do swych grobów i rozprawiając o sławnych czynach zapomnianego bojownika.

Północny, listopadowy wicher zawył żałobną pieśń na pożegnanie czeredy duchów, ozwał się przenikliwie puszczyk na kościelnej wieżycy, żałośnie zaskrzypiały dzwonów wiązadła i pozostała pustka jakaś niewysłowiona.

. . . .

Nazajutrz o świcie, gdy ledwie otwarły się cmentarza podwoje, jakieś niewidzialne dłonie serdecznie złożyły kwiecia żywego wiązankę na grobie tego, co walcząc za Ojczyzny sprawę, w ofierze dał Jej życie i legł przez długie lata zapomniany.

Hołd cieniom bojowników o wolność

Federacja dorocznym zwyczajem uczci pamięć poległych i zmarłych bohaterów.

Powiatowy Zarząd Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny w Częstochowie, jako Komitet Wykonawczy obchodu uroczystości w dniu święta umarłych 1-go listopada b. r. niniejszem zaprasza przedstawicieli władz, wojska, organizacje społeczne i zawodowe, oraz wzywa wszystkich członków sfederowanych do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w oddaniu czci prochom bohaterów, poległych w obronie Ojczyzny.

Program uroczystości: w niedzielę, 1 listopada, godzina 12.45 — zbiórka na Placu Magistrackim, gdzie oddziały i organizacje ustawiają się w następującym porządku: wojsko z orkiestrą, delegacje z wieńcami, sfederowane związki, a to: Zw. Inwalidów Wojennych, Zw. Legjonistów, Zw. Peowiaków, Zw. Powstańców Sląskich, Zw. Oficerów Rez., Zw. Podoficerów Rez., Zw. Rez. i b. Wojsk., Stow. Rodzina b. Wojsk., „Legjon Młodych", Związek Pracy Ob. Kobiet, Młodzież gimnazjalna i szkolna z orkiestrami, Przysposobienie Wojsk. i Przysposobienie Wojsk. Kolejowe, „Strzelec", Stow. Młodzieży Pracującej „Orlę", Związki i Stowarzyszenia Zawodowe, Orkiestra Straży Ogniowej i Straż Ogniowa, Policja, zrzeszenia i delegacje.

Godzina 13 — odmarsz do płyty Nieznanego Żołnierza; godz. 13.10 — przemówienie prezesa Federacji mjr. w st. sp. p. Józefa Mazura; godz. 13.20 — śpiew chóru „Pochodnia" i złożenie wieńca; godz. 13.30 — Wymarsz na cmentarz św. Rocha; godz. 13.45 — Przemówienie przy mogile Powstańców Sląskich; godz. 13.55 — Złożenie wieńca i śpiew chóru „Pochodnia"; godz. 14.10 — Odejście na cmentarz za Kulach; godz. 15.30 — Wzięcie udziału w poświęceniu pomnika ofiar mordu w P. Kasie Ch.; godz. 16.10 — Złożenie wieńca na pomniku poległym na posterunku i śpiew chóru; godz. 16.15 — Marsz do pomnika Legjonistów Polskich; godz. 16.25 — Przemówienie prof. Dąbrowskiego; g. 16.35 — Chór „Pochodnia" śpiew i złożenie wieńca; g. 17 Przejście na groby żołnierskie; godz. 17.10 Przy mogiłach wojskowych przemówienie p. Ryszarda Szmidta; godz. 17.20 — Spiew chóru „Pochodnia" i złożenie wieńca; godz. 17.30 Rozwiązanie pochodu.

Wszystkie organizacje i związki, które dotąd nie zgłosiły swego udziału w obchodzie, prosimy o przybycie na zbiórkę w dniu uroczystości i zgłoszenie się do komendanta vice-prezesa Federacji, p. Antoniego Kurkowskiego.

Międzynarodowy Dzień Oszczędności

KOBIETY!

Cały świat cywilizowany obchodzi w dniu 31 października „Dzień Oszczędności", poświęcony uświadamianiu najszerszych warstw ludności o korzyściach, jakie przynosi oszczędność jednostce, rodzinie i społeczeństwu.

W pracy tej Kobiety mają doniosły głos. Dlatego zwracamy się do Was, Polskie Kobiety, z gorącym apelem, abyście w zrozumieniu własnego dobra i dobra ogółu stały się pionierkami idei oszczędności.

Kobiety Niezależne, idące przez życie o własnych siłach, Wasz los jest w dużej mierze zawisły od Waszej przezorności. Oszczędzajcie najdrobniejsze nawet sumy. Składajcie je wytrwale, a ułatwią Wam one samodzielny byt lub założenie ogniska domowego, tworząc podwalinę spokojnej przyszłości.

Żony, Matki, Gospodynie, — szafarki gospodarstwa domowego. Los Waszych mężów i dzieci zawisł od tego, jak Wy gospodarujecie ciężko zapracowanym groszem. Macie w swych rękach możność wprowadzenia w życie zasady rozumnej oszczędności, takiej, by po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb, pozostała choć drobna kwota, odłożona na książeczkę. Uzbrajacie w ten sposób siebie i swych najdroższych przed niewiadomą czarną godziną.

Zaszczepiajcie oszczędność wśród dzieci i młodzieży. Mając nieustanny wpływ na kształtowanie się tych młodych dusz, łatwo możecie w nich wpoić cnotę oszczędzania, ucząc je słowem i przykładem.

Do tego wspólnego wysiłku, do tej pracy wzywamy Was, Polskie Kobiety, wierząc głęboko, że apel nasz nie przebrzmi bez echa, wierząc że każda z Was, postanowi w „Dniu Oszczędności" przyczynić się do ogólnego dobrobytu, oszczędzając i ucząc oszczędzać.

Centralny Komitet „Dnia Oszczędności".

Oświadczenie ministra sprawiedliwości złożone przedstawicielom adwokatury.

WARSZAWA. — Wczoraj minister sprawiedliwości p. Cz. Michałowski przyjął na audjencji przedstawicieli adwokatury w osobach pp.: Henryka Konica, prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, Stefana Chomiczewskiego, wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej, oraz adwokatów Marjana Strumiłły, Jana Kręglewskiego i Wojciecha Zytomierskiego.

Delegacja usprawiedliwiła fakt niezłożenia dotąd ministrowi sprawiedliwości wizyty kurtuazyjnej przez Naczelną Radę Adwokacką, poczem przedstawiła p. ministrowi postulaty adwokatury w związku ze zgłoszonym przez Rząd projektem ustawy o ustroju adwokatury.

P. minister w odpowiedzi zaznaczył, że Naczelna Rada Adwokacka objąwszy urzędowanie w kwietniu b. r., nie złożyła dotąd dorocznym zwyczajem ministrowi sprawiedliwości wizyty powitalnej. Ze względów jednak na wagę zagadnienia unifikacji ustroju adwokatury, p. minister uznał za możliwe przyjąć delegację.

P. minister Michałowski podkreślił, że stoi na stanowisku samorządu zawodowego dla adwokatury, w żadnym jednak razie nie może dopuścić do wyzyskiwania samorządowych placówek adwokatury dla celów politycznych, jak to już nieraz miało miejsce. Uchwały nadzwyczajnego walnego zgromadzenia stołecznej palestry, a zwłaszcza przyjęta przez zgromadzenie deklaracja dziekana Izby, zawierająca w swej treści aprobatę postępowania Rady Warszawskiej, która wystąpieniami swemi weszła wyraźnie na teren walk politycznych, — muszą wywołać dalekoidące obawy, że adwokatura warszawska nie chce zawrócić z drogi, na którą weszła, wbrew swym żywotnym interesom.

W tym stanie rzeczy p. minister Michałowski nie widzi możności poddania rewizji stanowiska Rządu, wyrażonego w złożonym do Sejmu projekcie ustawy o ustroju adwokatury.

Narody, które nie umieją pracować i oszczędzać muszą zniknąć z powierzchni ziemi.

Moskwa wkracza w zatarg chińsko-japoński.

Nota Japonji do Sowietów.

MOSKWA. — Agencja „Tass” donosi, że ambasador japoński Hirota odwiedził komisarza Karachana i złożył mu w imieniu rządu deklarację, w której stwierdza, że w Mandżurji krążą ostatnio pogłoski o popieraniu przez Sowiety wojsk chińskich, o oddziałach, które są koncentrowane na granicy, celem wysłania do Mandżurji itd. Pogłoski te niepokoją opinję publiczną Japonji i władze wojskowe, działające na terenie Mandżurji.

Oświadczenie kończy się zapowiedzią, że w razie, gdyby wojska sowieckie obsadziły kolej wschodnio-chińską, Japonja obsadzi swemi oddziałami linję kolejową Taonan-Tsi-Tsi-Kar. W dniu następnym Karachan udzielił Hirocie odpowiedzi, w której daje wyraz zdziwienia rządu sowieckiego z powodu noty japońskiej, opierającej się, zdaniem Karachana, na bezpodstawnych pogłoskach.

Nota swierdza, że pomiędzy oddziałami chińskiemi w Mandżurji niema instruktorów sowieckich i że oddziały te nie otrzymują żadnych wskazówek od władz sowieckich, które nie udzielają poparcia żadnej ze stron będących w konflikcie. Rząd sowiecki ściśle trzyma się zasady nie ingerowania sprawy innych państw. W zakończeniu nota wyraża nadzieję, że treść jej przyczyni się do wyjaśnienia kwestyj podniesionych przez ambasadora Hirota.

Skandaliczne nadużycia w urzędzie.

WARSZAWA. Do wiadomości władz w Warszawie doszło, że niektórzy urzędnicy urzędu skarbowego przy ul. Długiej 50, popełnili nadużycia. Wymuszali oni łapówki, niszczyli dokumenty urzędowe, protokóły i t.p. Wskutek tego prokurator przeprowadził dochodzenie, w wyniku czego, aresztowano 5 urzędników skarbowych. Aresztowani dopuszczali się nadużyć w ten sposób, że przy ustalaniu t. zw. stawek podatkowych, obiecywali podatnikom wydatne zniżenie ich za łapówki. O praktykach tych doniósł policji jeden z kupców, od którego w podobny sposób wymuszali pieniądze.

Ze względu na toczące się w dalszym ciągu śledztwo, nazwiska aresztowanych trzymane są w tajemnicy.

Zbrodnie rybaków finlandzkich.

Helsingfors. W ostatnich miesiącach wielu komunistów finlandzkich, pozostających bez pracy, zamierzało drogą nielegalną przedostać się do Rosji. Wynajmowali oni łodzie rybackie i kazali się holować przez rybackie łodzie motorowe do brzegów rosyjskich.

Przed kilku dniami znaleziono na morzu łódź, w której znajdowali się strasznie wynędzniali ludzie. Oświadczyli oni, że usiłowali nielegalnie przedostać się do Rosji i w chwili, kiedy znajdowali się na pełnem morzu, rybacy, którzy holowali ich, przerwali linę holowniczą, odebrali im wiosła i ster i puścili na łaskę fal.

Policja jest zdania, że zbrodnie te popełniali rybacy finlandzcy od dłuższego czasu, wskutek czego wiele osób zginęło w morzu.

Prace komisyj sejmowych.

Minister Zaleski o polityce zagranicznej. O Łotwie i prześladowaniach Polaków minister mówić będzie za kilka dni.

WARSZAWA. Wczoraj w komisji spraw zagranicznych Sejmu wygłosił wielkie przemówienie minister spraw zagranicznych p. Zaleski.

Pierwszą część swego przemówienia poświęcił minister bardzo obszernemu omówieniu kryzysu gospodarczego, jaki gnębi świat, poczem wyraził przekonanie, że skuteczne stawianie przez Polskę czoła kryzysowi, wyrabia nam w świecie znakomitą opinję i duży kredyt moralny.

W dalszym ciągu minister omówił szczegółowo wszystkie zagadnienia międzynarodowe z ostatnich czasów i stosunek wobec nich Polski.

O Łotwie minister nie wspomniał ani słowem. Uczynił to celowo, ma bowiem zamiar sprawę niesłychanego frontowania Polaków na Łotwie poruszyć oddzielnie w najbliższych dniach.

Minister Janta-Połczyński zapowiada poprawę w rolnictwie.

WARSZAWA. Sejmowa komisja rolna wysłuchała wczoraj drugiej części expose ministra Janty-Połczyńskiego o sytuacji w rolnictwie.

Zasadnicza teza przemówienia ministra jest taka, że mimo wielkich trudności sytuacji, czy położenie nie jest beznadziejne rozpaczliwe.

Zadłużenie nie przekracza przy dzisiejszym niskim poziomie cen ziemi jednej czwartej szacunku nieruchomości.

Podatki państwowe i ciężary samorządowe są możliwe do zniesienia. Dotkliwe są jedynie świadczenia socjalne i to tylko w województwach zachodnich.

Poprawa sytuacji w rolnictwie może nastąpić nawet przy obecnej złej konjunkturze przez zwalczanie nadmiernego pośrednictwa, polepszenie jakości produktów, przeznaczonych na eksport oraz przez podniesienie poziomu drobiarstwa, jajczarstwa i mleczarstwa. Konieczne jest również wzmożenie oszczędności i racjonalizacja produkcji.

Istnieje nadzieja, że niedługo rozpocznie się wreszcie intensywniejszy, niż dotąd proces dopływu kapitałów z zachodu do państw rolniczych Europy wschodniej.

Rząd czynić będzie nadal maksymalne wysiłki, aby przebieg przesilenia rolniczego możliwie złagodzić.

W obecnej chwili trzeba wytrwać, a wytrwać, to przedewszystkiem nie tracić wiary, lecz wytężyć wszystkie siły dla opanowania kryzysu. Jest wprawdzie między rolnikami pewien procent tak beznadziejnie zadłużonych, że im już nie pomoże podniesienie cen, ani nawet konwersja długów. Reszta, t. j. 90 proc., może przetrzymać i przetrzyma.

77 miljonów niedoboru w budżecie Państwa.

WARSZAWA. Preliminarz budżetowy na rok 1932-33 przedłożony zostanie Sejmowi w dniu 31 b. m. Suma wydatków, przewidziana w preliminarzu, wynosi 2.452.383.400 zł., w tem wydatki zwyczajne wynoszą 2 392.423.500 zł., wydatki nadzwyczajne: 52.049.900 złotych.

Po stronie dochodów preliminarz zamyka się liczbą 2.375.015.800 zł. Pokrycie niedoborów w kwocie 77 miljonów przewidziane jest z rezerw skarbowych.

Proces b. więźniów brzeskich.

W piątym dniu rozprawy zezwnawali dygnitarze rządowi. — Polemika adwokatów ze świadkami. Prokurator odpiera twierdzenia oskarżonych o rzekomej skardze na stosunki w więzieniu brzeskiem.

WARSZAWA. Najistotniejszym momentem wczorajszego, piątego dnia rozpraw w procesie przywódców „Centrolewu” były zeznania wicem. Kazimierza Stamirowskiego.

Na wstępie wprok. Grabowski wystąpił z następującym wnioskiem:

Nie było skargi na areszt brzeski.

— Wczoraj p. adwokat Berenson stwierdził przed sądem, że był składany meldunek p. prokuratorowi apelacyjnemu o traktowaniu więźniów w Brześciu. Z obowiązku sprawdziłem te dane i stwierdzam, że takiej skargi nie było. Proszę zatem obronę o wyjaśnienie tej sprawy przed sądem.

Była skarga na p. Demanta.

W odpowiedzi zabiera głos adwokat Berenson.

— Bardzo rad jestem, że p. prokurator powrócił do tej kwestji. Otóż skarga złożona prokuratorowi apelacyjnemu dotyczyła osoby sędziego Demanta, była to skarga zarzucająca mu bezczynność i tolerowanie znanych metod brzeskich. Nie mogliśmy wytaczać przecie skargi w innej formie przeciwko władzom wojskowym, bo to nie odniosłoby żadnego skutku. Kostek-Biernacki może odpowiadać tylko przed sądem historji.

Dlatego oskarżyliśmy sędziego Demanta, który pił herbatę i jadł bułkę z szynką, kiedy osk. Liberman skarżył się przed nim, że jest głodny.

Zeznanie wicemin. Stamirowskiego.

Jako pierwszy świadek staje przed sądem wicemin. spraw wewnętrznych Stamirowski.

Po przewrocie majowym — oświadcza p. Stamirowski — opozycja dążyła do zaostrzenia atmosfery, nie cofała się przed kalumnją. Ludzi czystych rąk wysuwanych przez Marszałka mieszano z błotem. Płk. Maleszewskiego, który stracił nogę na wojnie o Polskę, nazwano „parszywym kuternogą”.

Adw. Nowodworski: — Stwierdzam, że świadek zagląda do jakichś notatek, muszę przeciwko temu zaoponować.

Sw. — Tylko rzucam okiem na notatki.

Przew.: — To jest niewskazane i niedopuszczalne.

Sw. opowiada o broszurze Vanderwelda o działalności sabotażowej opozycji na terenie Ukrainy, zaznaczając, że „gdyby głowy z balkonu ściągnąć w swoim czasie — napewno nad rzeczywistością polską nie zaciążyłby ten potworny koszmar”.

Przew. Skąd pan czerpie swoje informacje?

Sw.: Z obserwacyj, dostarczonych mi przez wywiady.

Prok.: Czy pan pisał wniosek o aresztowaniu?

Sw.: O decyzji zawiadomił mnie min. Sładkowski; doniesienie karne pisał nacz. Kawecki.

O broszurze.

Adw. Szurlej: W jaki sposób ocenia pan inteligencję swojej służby wywiadowczej?

Sw.: Według stopnia służbowego.

Adw. Berenson: Czy pan zna treść broszury Vandervelda?

Sw.: Znam. Mówi ona o pacyfikacji Małopolski i rzuca inwektywy na rząd!

Adw. Berenson: Czy pan ją czytał?

Sw.: Zaufani urzędnicy referowali mi ją po polsku.

Adw. Berenson: A czy pan ją widział?

Sw.: Tak jest, panie obrońco!

Adw. Berenson: A artykuły Bluma i Vandervelda pan widział?

Sw.: Tak jest.

Adw. Berenson: Można wiedzieć gdzie?

Sw.: W „Arbeiter Ztg”, w „L'Humanite”...

Adw. Berenson: Artykuł Bluma w „L'Humanite”! Proszę o zaprotokułowanie tego. (Poruszenie na sali).

Sw.: To był lapsus linguae.

Adw. Sterling: Czy pan zna język niemiecki?

Sw.: Nie znam dobrze niemieckiego.

Adw. Sterling: Stwierdzam, że w broszurze Vandervelda nie było ani słowa o akcji UOW, tylko była mowa o interpelacji brzeskiej.

Sztab Centrolewu.

Adw. Urbanowicz: Co to jest według p. ministra „Sztab Centrolewu”?

Sw.: Egzekutywa opozycji, uzgadniająca taktykę jednogłośnie.

Adw. Benkiel: Czem pan był przed objęciem funkcji wiceministra?

Sw.: Podpułkownikiem 7 pułku ułanów.

Adw.: Kiedy pan objął urzędowanie?

Sw.: W 1929 roku, panie obrońco!

Adw. Nagórski: Czy brał pan udział w przewrocie majowym?

Sw.: Nie.

Adw.: Czy pan wie jak był przygotowywany zamach majowy?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Adw.: Co pan rozumie przez „zlikwidowanie przywódców Centrolewu”?

Sw.: Przyaresztowanie ich.

Adw.: Kto o tem decydował?

Sw.: Moi przełożeni, to przekraczało zakres moich kompetencyj.

Proszę nie zadrażniać atmosfery.

Adw. Landau zadaje następnie szereg pytań dotyczących przemówienia posła Ciołkosza w Berlinie i składa tłomaczenie artykułu prasy niemieckiej.

Wiceprokurator oponuje.

Adw. Dąbrowski (podniesionym głosem): Jeszcze inne nasze wnioski pan prokurator posłyszy.

Przew.: Czy są to pogróżki? Proszę o nieużywanie takiego tonu, aby nie zadrażniać atmosfery.

Osk. Ciołkosz: Czy pan minister wie, że brałem udział w powstaniu górnośląskiem i zostałem odznaczony?

Sw: Nie wiem.

Adw. Szurlej: O jakich to pan głowach mówił, które trzeba ściągnąć z balkonu?

Sw.: Poco to panu potrzebne?

Adw: Żeby się te głowy na przyszłość chroniły!

Działalność osk. Ciołkosza.

Adw. Berenson: Czy był wydany nakaz aresztowania oskarżonych?

Sw.: Nie mogę tego ustalić.

Adw.: Stwierdzam, że niema go w aktach sprawy.

Przew.: Trudno narazie sprawdzić.

Adw.: Proszę o ustalenie w tym względzie przez pana prokuratora.

Po szeregu pytań osk. Kiernika — św. Stamirowski zostaje zwolniony.

Sąd zarządza godzinną przerwę. Po przerwie stwierdza, że nakazów aresztowania w aktach sprawy niema.

Zeznanie ref. Hauke-Nowaka.

Następnie przed pulpitem dla świadków staje naczelnik wydziału społeczno-politycznego Min. Spraw Wewn. ref. Aleks. Hauke-Nowak.

Powtarza on również fakty, zawarte w akcie oskarżenia.

Starcie o konspekt.

Opowiada więc o swojej pracy.

— Do mnie należało przyjmować meldunki o nastrojach mas; ja te meldunki oceniałem i analizowałem.

Ponieważ św. zagląda wciąż do notatek, obrona oponuje.

Sw.: To jest konspekt, bez którego trudno mi się obejść.

Przew.: Proszę korzystać tylko z dat i liczb, zapisanych na kartce.

Mimo tego upomnienia świadek dalej posługuje się notatkami, opowiadając o antypaństwowej działalności Centrolewu. Naogół powtarza fakty z aktu oskarżenia.

Adw. Berenson: Swiadek nadal korzysta z notatek, oponujemy przeciwko tym nowym metodom, w sądach nieznanym.

Przew.: Proszę świadka, o ile tylko możliwe, posługiwać się pamięcią.

Z różnych stron

w kilku wierszach.

— Sowiecki komisarz spraw zagr. Litwinow i turecki min. spraw zagr. Ruchdi Bej podpisali układ, przedłużający traktat przyjaźni zawarty w 1925 r. na dalsze 6 lat.

— Policja paryska wykryła nowy skandal bankowy. Po rewizji zamknięto Bank Debernarda, dyrektorów aresztowano pod zarzutem oszustwa. Pasywa banku wynoszą podobno 10 miljonów franków.

— Pewien Anglik, który założył się, iż wybory dadzą większość rządowi ponad 400 mandatów, wygrał 117 tys. funtów sterl.

— W salach wydziału filozoficznego i prawnego uniwersytetu w Budapeszcie rozrzucono ulotki komunistyczne. Rektor nie zezwolił policji przeprowadzić dochodzenia, oświadczając, że jest to wewnętrzna sprawa uniwersytetu.

— W Pernambuko (Brazylja) wybuchła rewolucja. Powstańcy zajęli miasto. Po krótkiej, lecz krwawej walce powstanie rozszerza się na południe i skierowane jest przeciwko prowizorycznemu rządowi prezydenta Vargasa w Rio de Janeiro.

— W wykonaniu artykułu 24 konstytucji hiszpańskiej (o rozdziale kościoła od państwa) Rada ministrów postanowiła zmniejszyć w opracowanym obecnie budżecie na rok 1932 kredyty na cele wyznań o 26 miljonów pes. Pobory wyższego kleru zostają zmniejszone o 50 proc. Zniżka nie dotyczy poborów kleru niższego.

— W jednej z zasypanych kopalń w stanie Pensylwanja (U. S. A.) wydobyto dwóch górników, którzy byli zasypani w ciągu 6 dni. 4 ej ich towarzysze zginęli.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Niedziela 1 listopada: Wszystkich Świętych.
Wschód słońca: g. 6.28 Zachód g. 16.12.
Długość dnia 9 godz. 44 m

Nocne dyżury aptek.

W nocy z soboty na niedzielę i w niedzielę przez cały dzień: I Aleja, Trzeciego Maja.

Poświęcenie pomnika na grobie poległych w Kasie Chorych. W niedzielę, 1-go b. m., o godz. 15.30 odbędzie się na cmentarzu na Kulach poświęcenie pomnika na grobie ofiar masowego morderstwa w Kasie Chorych w październiku ub. roku. Pomnik wzniesiony został staraniem urzędników Kasy Chorych. W uroczystości tej weźmie udział także Federacja i inne zrzeszenia, o czem piszemy na innem miejscu, podając program święta umarłych. Chór męski „Pochodnia" pod dyr. p. Wł. Leszczyńskiego wykona przed pomnikiem stosowne śpiewy.

Miejski Uniwersytet Powszechny.

W listopadzie b r. otwarty zostanie Miejski Uniwersytet Powszechny, którego wykłady obejmować będą wiadomości aktualne z dziedziny krajoznawczej, gospodarczej, społecznej, prawno państwowej Polski współczesnej, dziejów ojczystych, ustawodawstwa robotniczego, obrony kraju i t. p.

Wykłady na Uniwersytecie są bezpłatne; wstęp wolny dla wszystkich, zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet.

Zapisy kandydatów(ek) przyjmowane będą codziennie od 3 — 9 listopada w godzinach między 18 — 20 tą w kancelarji szkoły powszechnej przy ulicy Narutowicza 16.

Kierownictwo
Miejskiego Uniwersytetu
Powszechnego.

Nowe opłaty za naukę

w szkołach średnich, seminarjach i zawodowych.

Min. W. R. i O. P. wprowadziło nowe opłaty w szkołach średnich ogólnokształcących, seminarjach nauczycielskich i zawodowych. Nowe opłaty wynoszą w szkołach średnich: za egzamin wstępny do kl. 1-szej lub wyższej 10 zł., za egzamin wstępny z różnicy programów 10 zł., za egzamim prywatny w szkole państwowej 10 zł., za egzamin dojrzałości 12 zł., za pełny egzamin dojrzałości dla eksternów 60 zł., za egzamin uzupełniający dla eksternów 15 zł., za wydanie duplikatu świadectwa 5 zł., za wydanie duplikatu świadectwa dojrzałości 10 zł., taksa administracyjna roczna 220 zł. Od opłat tych zwolnione są dzieci wyjątkowo ubogich rodziców i inwalidów wojennych, przyczem ilość ulg nie może przekraczać 10 proc. ogólnej liczby uczjów, tudzież 50 proc. dzieci urzędników państwowych i wojskowych zawodowych. W seminarjach nauczycielskich: za pełny egzamin na dyplom nauczyciela 60 zł., za egzamin uzupełniający 40 zł., taksa administracyjna roczna 80 zł.

W szkołach zawodowych: za egzamin wstępny w szkołach technicznych, kolejowych i rękodzielniczych 5 zł., za badania psychotechniczne 2 zł. i 1 zł. opłata wstępna, czyli wpisowe 10 zł., opłata za egzamin końcowy 10 zł., za świadectwo ukończenia szkoły lub kursu 5 zł., za duplikaty świadectw 10 zł.

Prócz tego w szkołach zawodowych pobierane są specjalne opłaty za korzystanie z warsztatów, laboratorjów i td. Opłaty te wynoszą na wydziałach szkół technicznych, budowlanych, drogowych, wodnych, mierniczych, meljoracyjnych i t. d. 40 zł. półrocznie, w szkołach agrotechnicznych półrocznie 60 zł., w szkołach kolejowych niższych półr. 35 zł., w szkołach rzemieśl-przem. męskich 35 zł., w żeńskich zaś 30 zł., w szkołach i liceach handlowych 30 zł., w szkołach rzemiosł koszykarskich, budowlanych i szewskich 5 zł., we wszystkich innych szkołach zawodowych—60 zł.

Opłaty na kursach wynoszą: na kursach ogrodnictwa rocznie 80 zł., na kursach metalowych i elektromonterów 60 zł., na kursach kilimkarstwa, rysunków, snycerstwa i rzeźbiarstwa rękodzielniczych i gospodarczych i t.d. od 3—5 zł. miesięcznie.

Ponadto od uczniów szkół i kursów zawodowych pobierane są doraźne opłaty za pomoce naukowe, bibljoteki uczniowskie, urządzenia higjeniczne i gry ruchowe, które wynoszą od 7—35 zł. półrocznie, zależnie od szkoły. Wszystkie powyższe opłaty obowiązują już w bieżącym roku szkolnym.

Liga Morska i Kolonjalna

podejmuje wzmożoną działalność. — Każdy, kto pragnie potęgi mocarstwowej Polski, powinien przystąpić do Ligi.

W środę odbyło się w siedzibie zarządu częstochowskiego Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej (Szkoła Rzemieślniczo Przemysłowa, Al. Wolności, dawn. Kościuszki) konstytuujące zebranie nowoobranego Zarządu; dokonano wyboru prezydjum w osobach pp: inż. J. Bartoszewskiego (przewodniczący), inż. Trochimowskiego i inż. Wasilewskiego (viceprezesi), W. Kurkowskiego (sekretarz) i I. Popczyka (skarbnik).

Z okazji rozpoczęcia nowego okresu pracy pragnie zarząd podkreślić cele, jakim się poświęci na tym ze wszech miar ważnym odcinku pracy narodowej i społecznej.

Prawdą, niewymagającą wyjaśnień, jest, że w dzisiejszym układzie stosunków na świecie jedynie zbiorowiska mocno i wszechstronnie zorganizowane, zasobne w siły nietylko moralne, ale i gospodarcze, przychodzić mogą do głosu i odgrywać należną im rolę. Nasze Państwo, w przeciwieństwie do błędów minionej historji, musi wyjść z roli kontynentalnego kraju, a mając dostęp do morza, stanąć z czasem obok tych potęg, które morzu zawdzięczają swoje znaczenie. Nieprzeceniając swych sił, ale i niezapominając ich, Liga Morska i Kolonjalna pracuje nad rozwojem Polski Morskiej w szerokiem znaczeniu tego słowa, propagując idee morskie i kolonjalne, stwarzając placówki zainteresowania handlem zamorskim, sprawami emigracyjnemi, sportem i wychowaniem morskiem, przygotowując opinję kraju i uświadamiając ją o znaczeniu, jakie w życiu każdego narodu odgrywa morze i jakie w życiu i rozwoju naszego Państwa musi i powinno odegrać.

Zarząd częstochowskiego Oddziału Ligi, idąc po linji zamierzeń organizacji, odrazu postawił sprawę pracy placówki na należytym poziomie, uzupełniając na środowem posiedzeniu sekcję propagandową, a powołując do życia sekcje: budowy pływalni, dochodów niestałych oraz P. W. i W. F., — ostatnią z nich zainteresowując prof. Sikorskiego, w celu zorganizowania plutonów morskich wśród młodzieży szkół średnich. Działając od podstaw, wśród wszystkich warstw naszego społeczeństwa i wszystkich chętnych zapraszając do współpracy, liczymy na pełne poparcie naszych Władz i najszerszych kół ludności. Służymy idei ustawicznego zwiększania znaczenia naszego Państwa i wzrastania dobrobytu wśród nas wszystkich, wiemy więc, że cele nasze są celami ogółu, tem więcej, że nie istnieją dla nas zgoła różnice jakiekolwiek, polityczne, społeczne czy inne. Aktualnie na współudział społeczeństwa naszego, temwięcej liczymy, że szalejące obecnie bezrobocie dowodnie nasuwa nam przed oczy potrzebę i konieczność oparcia gospodarstwa Polski na szerszych, niż dotychczas, bo zamorskich w łączności z naszą emigracją podstawach, abyśmy zawsze mogli liczyć na rezerwę odbioru naszej wytwórczości poza kontynentem i mieli dzięki temu warunki zatrudnienia bezrobotnych dzisiaj rzesz wewnątrz kraju na potrzeby wywozu, zamiast koniecznego obecnie, niestety, wypychania nadmiaru rąk do pracy poza granice, z tak wielką dla naszych interesów narodowych i społecznych stratą.

Każdy może tym usiłowaniom przyjść z pomocą, kosztem Zł. 1.50 miesięcznej składki, jako zwyczajny członek Ligi. Otrzyma bezpłatnie miesięcznik Ligi „Morze" jedno, z najlepiej w Polsce redagowanych pism tego rodzaju, prócz tego miłego poczucia, że służy dobrej sprawie. Każde zainteresowanie jest jaknajmilej widziane i zaspakajane w sekretarjacie Ligi, który mieści się w kancelarji Szkoły Rzemieślniczo Przemysłowej (Al. Wolności, dawn. ul. Kościuszki Nr. 21) i który jest czynny codziennie w godzinach od 17.30 do 19.30.

A więc popierajcie czynnie Ligę Morską i Kolonjalną!

Baczność, członkowie Związku Legjonistów i Peowiaków! W dniu święta poległych i zmarłych bohaterów w walkach o niepodległość, Związek Legjonistów i Peowiaków dorocznym zwyczajem w dniu 1 lisopada rb. bierze udział w pochodzie: do płyty Nieznanego Żołnierza i grobów: powstańców śląskich na cmentarzu św. Rocha i legjonistów na Kulach. Zbiórka wszystkich członków Związku w lokalu Związku (Aleja Kościuszki 10) o godz. 12.30.

Odczyt o oszczędności przez radjo. Przypominamy, że w dniu dzisiejszym (sobota) o godz. 7.30 wieczorem zostanie nadany przez radjo odczyt prezesa P. K. O. d-ra Grubera, o oszczędności. Odczyt ten będzie można wysłuchać przed gmachem Komunalnej Kasy Oszczędności, gdzie zostaną zainstalowane rozgłośniki.

Kłamliwe pogłoski o funduszach, zbieranych przez Pow. Komitet dla spraw bezrobocia. W miejscowem społeczeństwie krąży pogłoska, że fundusze, zbierane przez Powiatowy Komitet dla spraw Bezrobocia w Częstochowie na akcję niesienia pomocy bezrobotnym, przekazywane są do Centralnego Komitetu w Warszawie, a nie używane na miejscowe cele, z akcją tą związane. Dla zorjentowania społeczeństwa częstochowskiego Komitet oświadcza, że pogłoska ta, szerzona przez nieodpowiedzialne jednostki, jest z gruntu nieprawdziwa, gdyż wszystkie fundusze, pochodzące z ofiar miejscowego społeczeństwa, są w całości używane na akcję niesienia pomocy bezrobotnym naszego miasta i powiatu.

Ochrona lokatorów w komisji sejmowej. Na posiedzeniu komisji prawniczej pod przewodnictwem wicemarszałka Cara, przyjęto w drugiem czytaniu projekt rządowy ustawy, zmieniającej ustawę o ochronie lokatorów z poprawkami klubu BBWR. Przedstawiciele tego klubu zajęli stanowisko, że zmiany w ustawie o ochronie lokatorów w obecnym kryzysie winny ograniczać się do najpilniejszych i najniezbędniejszych. Klub BB poparł stanowisko referenta posła Jeszkego, który podzielając w zupełności pogląd rządu, że należy do minimum sprowadzić możliwości dokonywania eksmisyj w porze zimowej, zaopinjował inne ustawowe ujęcie tego zagadnienia, dające większą gwarancję, że słuszny w zasadzie przepis ustawy co do wykonywania eksmisji nie będzie niepotrzebnie chronił osób, które mogą opłacać komorne.

Pozatem dłuższą dyskusję wywołała ta część projektu rządowego, która dotyczyła wyłączenia z pod ochrony lokatorów budynków państwowych i samorządowych potrzebnych na cele biurowe.

Wyłączone zostały budynki państwowe stanowiące własność państwa w dniu 1 kwietnia 1924 roku i przeznaczone na cele biurowe urzędów lub przedsiębiorstw państwowych.

Wznowienie działalności Klubu Lingwistycznego. Klub Lingwistyczny (Aleja Kościuszki 16) rozpoczął prace prowokacyjne w sekcjach: angielskiej, we wtorki o godzinie 21-ej, niemieckiej w środy i francuskiej w czwartki o tejże godzinie. Klub Lingwistyczny ma za zadanie pogłębienie znajomości języków obcych i nawiązanie stosunków towarzyskich między osobami władającemi temi językami. Jest to, bodaj, że jedyna placówka kulturalna tego rodzaju, na terenie naszego miasta. Sekretarjat Klubu oraz czytelnia, zaopatrzona w różne pisma zagraniczne, jest czynna codziennie od godz. 20 ej do 22-ej. Sekretarjat przyjmuje również zapisy na członków Klubu oraz na kurs języka esperanto. W niedzielę 1 listopada Klub urządza zbiorowe zwiedzenie wystawy prac art. malarza p. Rotbauma. Objaśnień udzielać będzie artysta osobiście. O godz. 17 odbędzie się zbiórka osób pragnących zwiedzić wystawę w lokalu Klubu. Wejście zarówno dla członków, jak i sympatyków za opłatą zniżoną.

Mickiewiczowskie „Dziady" w sali katedralnej. W poniedziałek, 2 listopada b. r. uczniowie Gimnazjum Związkowego, którego dyrektorem jest wybitny społecznik, p. dr. Wincenty Jasiewicz, odegrają poraz drugi w naszem mieście arcydzieło Wieszcza Adama Mickiewicza „Dziady". Do ponownego wystawienia „Dziadów", tym razem również w sali katedralnej, skłoniło dyrekcję gimnazjum uznanie ogółu, jakie spotkało młodzież w czerwcu b. r. Samo wystawienie „Dziadów" w Dzień Zaduszny, jest nadzwyczaj wskazane, ponieważ czas wiąże się ściśle z akcją dramatu mickiewiczowskiego, boć dawny starosłowiański obrzęd „Dziadów" a obecnie Dzień Zaduszny to jedno. Przedstawienie rozpocznie jeden z uczniów VIII-mej klasy odpowiedniem przemówieniem, poczem inny uczeń, również ósmoklasista zadeklamuje „Prolog" z „Dyktatora" Żuławskiego, następnie nastąpi II cz. „Dziadów" („W cmentarnej kaplicy") oraz III cz. z „Wielką Improwizacją", aż do zjawienia się chóru aniołów po akcie pokory ks. Piotra. Zaznaczyć należy, że uczniowie biorący udział w przedstawieniu sami, jedynie pod kierunkiem dyr. p. dr. Jasiewicza przygotowali się do występu. Dyr. Jasiewicz, wielki przyjaciel młodzieży, nie szczędził ani trudu, ani pracy, to też należy się spodziewać, że „Dziady" osiągną należyty sukces. Dyr. Jasiewicz wystawia „Dziady" nie poraz pierwszy, wystawiał je już kilkakrotnie w Kościerzynie, na Kaszubach, gdzie był profesorem seminarjum, zawsze przy szczelnie wypełnionej sali. Młodzież szkolna niewątpliwie tłumnie przybędzie do sali Katedralnej.

„Dziesięciu z Pawiaka". W pierwszych dniach przyszłego tygodnia zacznie wyświetlać „Grand-Kino" wielki film wytwórni polskiej p. t. „Dziesięciu z Pawiaka", t. j. wykradzenie 10-ciu polskich skazańców politycznych z więzienia, zwanego „Pawiakiem" w Warszawie przez współtowarzyszów, bojowników o wolność i uwolnienie ich od szubienicy, na którą skazani zostali wyrokiem sądu carskiego. W filmie tym występuje także kilka osób zpośród tych, którzy jeszcze pozostali przy życiu, większość bowiem zmarła już dawno. Wykradzenie, którego dokonali członkowie ówczesnej P. P. S., odbyło się przed 25-ciu laty, na czele grupy osób, przebranych za żandarmów carskich, stał wytrawny bojowiec konspirator, Jur-Gorzechowski, obecny pułkownik wojsk polskich, występujący wówczas jako rotmistrz żandarmerji moskiewskiej, świetnie ucharakteryzowany — „baron von Budberg". Film obfituje we wszystkie sceny, towarzyszące wykradzeniu, doskonale przedstawia wielki czyn kilku śmiałków, którzy z narażeniem własnego życia poszli ratować swoich towarzyszów, mających być straconymi na stokach cytadeli warszawskiej za to, że powstając przeciwko tyranji carskiej, wolności chcieli dla Polaków. Film „Dziesięciu z Pawiaka" niewątpliwie ściągać będzie licznych widzów do „Grand-Kina".

STEFANJA SZADKOWSKA.

MISTERJUM ZADUSZEK.

Dziś nocą dusze zmarłych dokoła krążące
Olbrzymim, niewidzialnym światem wśród przestrzeni,
Opuszczą utajonych zakątków bezkońce,
By zwisnąć nad grobami tysiącami cieni.
Astralne ciała — swe srebrzyste promienie —
Dotąd nam niedościgłe, jak niedawno tony,
Dziś dźwiękami płynące po drutów antenie,
Wejdą znów na noc jedną w świat uzmysłowiony.
Hektoplazmy, na nocnych budzone seansach,
Ożyją dawnem życiem... Znów zjawy się wcielą,
Spłyną po niewidocznych dla ludzi dystansach
I napełnią cmentarze donośną kapelą.
Mogiły swe tajemne otworzą czeluście,
By Misterjum Zaduszek święcić jedną nocą,
Dawne słowa ożyją na zmartwiałych uściech,
Oczy zdawna zastygłe — życiem zamigocą.
Wstaną dzieci maleńkie ruchliwe plejady,
By niespełnionych figlów prowadzić swawole,
Starce niedokończone wieść będą obrady,
Kochanek złoży usta na kochanki czole.
Wszystkie myśli przeżyte, niepokoje, szały,
Idee niewcielone, nierealne czyny
Jednym wielkim pierścieniem będą olbrzymiały,
Tworząc ów świat odrębny, duchowy, jedyny.!
Raz jeden w ciągu roku pojawią się zmarli,
By się napoić ziemskich goryczy piołunem,
Aby znów odczuć lot przyziemny, karli,
A później bez zazdrości spocząć pod całunem.
Biedne dusze — stęsknione wciąż reinkarnacji,
Których staż nie dosięgnął najwyższej potęgi,
Szukające dla nowych wcieleń nowej racji,
Zapisywane dalej do Przeznaczeń Księgi ..

— — — — — — — — — — —

Zamknięte — będą jeno mogiły Wybranych —
Tych, którzy poprzez życie szli potężną mocą,
Patrząc ponad przeciętność w szlak umiłowany,
Którzy ponad ludzkością, jak gwiazdy migocą.!
Ci — w przestrzeniach bezkresnych znaleźli Azylum,
Z chwilą śmierci wcielając życie wiekuiste. .
A, że nieukojonych jest po śmierci tylu,
Przeto żywot im wieczny daj dzisiaj, o Chryste!

„Pierwszy sukces". Jak donoszą nam z elektrowni, opisana w n-rze 186 „Słowa Częstochowskiego" pod powyższym tytułem rzecz z firmą B-cia J. L. L. i B. L. z ul. Fabrycznej nr. 12, przedstawiała się w zgoła odmiennej formie, niż ją opisaliśmy. Wynikło zwykłe nieporozumienie pomiędzy firmą a elektrownią i firma B-cia J. L. L. i B. L. wezwana była do polubownego załatwienia zatargu, co też uczyniła. O żadnej skardze sądowej mowy nie było.

Kradł meble dla kochanek.

Zakochany Roch w osobliwy sposób płacił córom Koryntu.

W fabryce mebli p. Kindermana (Al. Wolności 12) pracował od 2 ch lat jako portjer 38 letni Roch Błasik, przyjęty przez p. Kindermana dzięki protekcji i dobrym referencjom. W początkach swej służby pracował bardzo sumiennie, sprawując się pod każdym względem dobrze; otrzymywał około 150 złotych miesięcznie, oraz mieszkanie opał i światło. Po pewnym czasie atoli począł wieczorami z fabryki gdzieś znikać. Jak się okazało, jako człowiek dosyć przystojny a przytem domorosły donjuan, podbijał serca niewieście, czyniąc spustoszenie wśród dam z półświatka. Kobiety te — zmaterjalizowane istoty, szalały za nim, przeważnie dlatego, ponieważ sądziły, że potrafi im się w jakiś sposób odwdzięczyć lub ożeni się z którą z nich. Błasik jednak ani myślał żenić się, ani nawet płacić swym kochankom. Wówczas jedna z nich niejako „generalna kochanka" Władysława Binekówna (Garncarska 32), zażądała aby przynajmniej umeblował jej mieszkanie.

Błasik b. chętnie na to przystał i urządził jej mieszkanie z komfortem, mało tego, począł nawet u niej magazynować meble z fabryki swego pracodawcy. M. in. składał tam również rozmaite becz ki, lakiery, ceraty i t. p. Słowem — co się tylko dało. Jak już wspominaliśmy „donjuan" posiadał cały harem. Jedna z licznych kochanek nie chciała się zgodzić na tego rodzaju zapłatę. Błasik chciał podarować jej łóżko, ta jednak zadenuncjowała go w miejscowym Wydziale Śledczym. Cała afera wyszła przeto teraz na jaw, dochodzenie ustaliło, że skradzione od p. Kindermana rzeczy złodziej wraz z kochankami sprzedawał na rynku wielu osobom. Pomysłowy złodziej został oddany pod sąd, który go bardzo surowo ukarze.

Oszust „specjalista".

Przyjmował za kaucją sekretarki do nieistniejącego biura. Fałszywy inspektor pracy pójdzie do kryminału.

W swoim czasie w podwórzu domu nr. 37, przy ulicy N.M.P. wynajął umeblowany pokój wraz z maszyną do pisania b. urzędnik samorządowy, 28-letni Antoni Borowiecki. W lokalu tym założył Borowiecki biuro porad prawno handlowych i t. p. pod firmą „Informator". W związku z tem ogłosił on w jednem z pism miejscowych, że poszukuje sekretarki-maszynistki z kaucją. Na ogłoszenie to zgłosiło się wiele nadobnych kandydatek, z których wybrał bodajże najładniejszą oraz posiadającą stosunkowo największą kaucję. Zaangażowanej sekretarce obiecał pensję, wynoszącą sto kilkadziesiąt złotych miesięcznie, no i zaczęli pracę. Stopniowo poczęło się zgłaszać do biura coraz więcej klijentów, którym Borowiecki obiecywał pomyślne załatwienie spraw, twierdząc, że jest on specjalistą od tego. Jednakże w myśl przysłowia „póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie", sprytny oszust po naciągnięciu wielu osób wpadł.

Pewnego dnia zgłosił się do „biura" niejaki Antoni Dąbrowski, szewc-chałupnik z zawodu — któremu majster przestał płacić oraz powierzać nadal robotę. Borowiecki po wysłuchaniu skarg biednego szewca przedstawił mu się za inspektora pracy; przyrzekł wyjednanie mu od majstra 14-dniowego odszkodowania i obiecał za stosowną opłatą, napisać mu podanie, pomimo, że jako były urzędnik wiedział dobrze, iż pretensje Dąbrowskiego są nieuzasadnione. Po pewnym czasie, ponieważ podanie, napisane przez rzekomego inspektora pracy, nie odniosło żadnego skutku, Dąbrowski zgłosił się do biura po raz drugi, lecz zastał tam jedynie lamentującą sekretarkę oraz właściciela odnajętego pokoju, który oświadczył mu, że Borowiecki jest zwykłym oszustem i że ich również naciągnął.

Jak się okazało, maszynistka po 3-ch miesięcznej pracy dostała jedynie 53 złote, o zwrocie kaucji natomiast ani mowy nie było, właściciel lokalu zaś prócz zniszczonej taśmy z maszyny, nic nie zobaczył. Sprawa została skierowana do Urzędu Śledczego, który z kolei oddał ją do sądu. Borowiecki zostanie pociągnięty do odpowiedzialności za liczne oszustwa.

Nie zapominajcie o bezrobotnych!!!

Losy rozwodników ważą się. Do nowego prawa o rozwodach mają być wprowadzone zasadnicze zmiany. Jak dalece ułatwią pożycie obywateli polskich te zmiany, objaśnią nas referaty i rozprawy sejmowe. Dziś warto przypomnieć, że zagadnienie to, które przez wieki całe zaciemniało egoizm męski, w starożytności rozstrzygano z całą jasnością i z całą tolerancją dla obu płci. Oto np. prawo Charondasa, stosowane przed 2500 laty na Sycylji, sankcjonowało rozwody, z następującym tylko zastrzeżeniem:

„Kobieta rozwodząca się nie może po ślubić mężczyzny, o ile ten byłby młodszy od pierwszego małżonka.

Mężczyzna-rozwodnik nie może już mieć następnej żony młodszej od rozwiedzionej."

Tak prosto Charondas stosował równouprawnienie w zakresie praw małżeńskich.

Obwieszczenie Nr 2290-31.

Komornik przy Sądzie Grodzkim rew. IV pow. Częstochowskiego, w Częstochowie zamieszkały, na zasadzie art. 1030 P. C., ogłasza, iż w dniu 21 listopada 1931 o godz. 10 zrana w Konopiskach, gm. Dźbów, pow. częstochowskiego, w miejscu przechowania przedmiotów, w pomieszczeniach Tow. Zakł. Met. B. Hantke, Kopalnia Rudy Żelaznej w Konopiskach za dług Zygmuntowi Lesieckiemu odbędzie się sprzedaż przez licytację publiczną ruchomości, oszacowanych na 630 zł., należących do wyżej wymienionej firmy a mianowicie: 2 maszyn do pisania, 2 kas ogniotrwałych, 1 maszyny do rachowania, biurka i 2 szafek biurowych.

Dnia 30 października 1931 r.
Komornik Sądowy **ST. STODÓŁKIEWICZ.**

Z KRAJU.

Szczątki królewskie w Wilnie.

Otwarcie trumny ze zwłokami Barbary Radziwiłłówny.

Ostatnio w dalszym ciągu dokonywano badań szczątków królewskich w podziemiach katedry wileńskiej. Badania te dały niezwykle ciekawe rezultaty. Okazało się, że królowa Barbara Radziwiłłówna po zgonie jeszcze w Krakowie za konserwowana została specjalną zaprawą wapienną, która miała chronić jej szczątki przed zepsuciem. Zaprawa ta w ciągu wieków uległa przeobrażeniom chemicznym i obecnie tworzy wokół ciała królowej zbitą masę. Zaprawa stanowiła nieznany dziś związek chemiczny, wylany na postać zmarłej, owiniętej przedtem zasłoną z materji. Trumna, w której ciało się znajdowało, była drewniana, obita skórą, na której umieszczono krzyż u wezgłowia. Narazie podjęto tylko górną część trumny, wyłoniła się z niej głowa królowej w koronie pozłacanej, na szyji widnieje łańcuch szczerozłoty. Każdy szczegół badany jest skrupulatnie, fotografowany i poddany analizie chemicznej. Charakterystycznem jest, że jedynie królowa Barbara zalana została tego rodzaju zaprawą, bowiem do konserwacji szczątków królowej Elżbiety użyto innych składników chemicznych, zaś wokół zwłok króla Aleksandra nie stwierdzono żadnych środków konserwatorskich. Wszystkie znajdywane przedmioty drogocenne jak złoto, djamenty, pierścienie, miecz i korony przechowywane są w skarbcu katedralnym.

Aresztowanie okrętu szwedzkiego w Gdyni.

„Jenny — "statek handlowy szwedzki, należący do firmy „Rederic K. 13 Fern Westerwik" przez niedbałe manewrowanie w porcie uszkodził polski statek handlowy „Toruń", należący do koncernu „Żegluga Polska". Ponieważ kapitan „Jenny" nie chciał uiścić odszkodowania oddano sprawę do sądu. Sąd Grodzki, bez poprzedniej rozprawy ustnej zabezpieczył pretensje „Żeglugi Polskiej" w kwocie 1250 zł. oraz 300 złotych ryczałtu kosztów, z tem, iż przez złożenie zabezpieczenia w kwocie 1250 zł. Żegluga Polska wstrzymać może wykonanie aresztu, względnie już dokonane czynności egzekucyjne uchylić.

Ale uparty wilk morski, kap. Landberg nie chciał zgodzić się również na złożenie kaucji, wobec tego komornik sądowy wziął w posiadanie i zabezpieczył „Jenny", którą z nabrzeża śląskiego odtransportowano na nabrzeże angielskie.

Woźny uniwersytetu

w roli detektywa wykrył złodziei.

W instytucie polonistycznym uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie od dłuższego czasu ginęły płaszcze, rękawiczki t. p., co ogromnie niepokoiło woźnego instytutu, Mozera, który wreszcie postanowił za wszelką cenę ująć złodzieja.

W tym celu na widocznem miejscu korytarza instytutu powiesił swój własny płaszcz, w kieszeni zaś jego umieścił wystający i rzucający się w oczy duży portfel.

Potem zasiadł na czatach i po czterech dniach wartowania cierpliwość jego uwieńczona została wspaniałym rezultatem.

Onegdaj około godz. 11 przed południem weszło na korytarz dwóch osobników. Rozejrzeli się po wieszakach i zaraz znaleźli się przy „wabiowym" płaszczu. Jeden z nich wyjął wetknięty do jego kieszeni porfel i począł przeglądać jego zawartość, drugi jął ściągać z kołka płaszcz.

W tej chwili wypadł ze swej zasadzki Mozer i pochwyciwszy złodzieja z portfelem, odprowadził go do gabinetu prof. Taszyckiego.

Zanim przybyła wezwana telefonicznie policja, złodziej usiłował wyskoczyć przez okno wysokiego I-go piętra, został jednak przez Mozera „uratowany" i oddany w ręce policjanta.

Jest to 35 letni Eugenjusz Atiner, z zawodu jakoby muzyk. Do kilkakrotnych kradzieży na terenie uniwersytetu przyznał się, utrzymując, że skłoniła go do nich bieda.

Tłumy żebraków ciągną do Warszawy po zarobek w dzień zaduszny.

W czasie ostatnich kilku dni patrole policyjne, rozstawione na rogatkach Warszawy donosiły swym władzom przełożonym, że daje się zauważyć olbrzymi, dotąd nienotowany napływ żebraków, którzy z tobołkami i pacżuszkami pośpieszają ze wsi okolicznych do stolicy. Pielgrzymki żebraków: ślepców, głuchych, epileptyków itd. odbywają się prawie codziennie w większych grupach po 20 — 30 osób. Ów nagły napływ żebraków do stolicy został wywołany zbliżającemi się świętami Wszystkich Świętych. W roku bieżącym wędrówka ta przybrała większe rozmiary, a to ze względu na wielką nędzę na wsi, gdzie, jak mówią, „zawodowcy", nic nie można zarobić.

Władze policyjne o ile możności starają się zwalczać tę plagę żebractwa, odsyłając pielgrzymujących do stolicy żebraków do miejsc zamieszkania. Niezawsze się to coprawda udaje, gdyż w Warszawie żebracy mieszkają kątem w różnych melinach włóczęgów, nie meldując władzom o swym pobycie w mieście. W połowie przyszłego miesiąca spodziewany jest większy odpływ zawodowych żebraków. Liczyć się jednak należy z tem, że większość ściągających do Warszawy żebraków, pozostanie prawdopodobnie i przez zimę. gdyż powrót na wieś nie przedstawia żadnych widoków zarobku.

Kandydat na burmistrza fałszerzem książeczki oszczędnościowej.

Swego czasu p. Franciszek Urbankowski, zamieszkały w Warszawie przy ul. Hożej nr. 10, współwłaściciel domu w Ciechocinku, wyrobił sobie w P. K. O. książeczkę oszczędnościową, wpłacając na nią zł. 10. Niedługo potem zameldował policji o zgubieniu tej książeczki. Mimo poszukiwań, książeczki nie znaleziono i sprawa ucichła. Ucichłaby może nazawsze, gdyby nie pewne zdarzenie. Do oddziału pocztowego w Nieszawie, zgłosił się onegdaj pewien osobnik i przedstawiając książeczkę P. K. O. z wkładem w sumie zł. 710, prosił o wypłacenie 60 zł. Ponieważ urzędnikowi, który go załatwiał, nie podobały się pewne rzeczy w książeczce, poprosił go o pokazanie dowodu osobistego. Interesant wylegitymował się jako Franciszek Urbankowski z Warszawy; urzędnik zanotował sobie nazwisko i numer dowodu na kwicie zwrotnym i poprosił o zgłoszenie się za godzinę. Właściciel książeczki nie pokazał się już więcej, a urzędnik po telefonicznem porozumieniu z Warszawą dowiedział się, że książeczka p. Urbankowskie go opiewała na zł. 10, a nie 710.

Zawiadomiona o usiłowanem oszustwie policja przeprowadziła dochodzenia i trafiła do p. Franciszka Urbankowskiego. Badany odparł z oburzeniem podejrzenia, powołując się na swój meldunek o kradzieży książeczki. Gdy jednak udowodniono mu, że krytycznego dnia był w Nieszawie i porównano zanotowany numer dowodu osobistego, wzięty w krzyżowy ogień pytań i dowodów, przyznał się do sfałszowania cyfr. Meldunek o kradzieży książeczki miał służyć do zatarcia śladów tej oszukańczej machinacji. Sprowadzony do sędziego śledczego, został wypuszczony na wolność po złożeniu 1000 zł. kaucji.

Trzeba nadmienić, że oszust jest nietylko współwłaścicielem domu w Ciechocinku, ale także wspólnikiem sklepu z konfekcją damską przy ulicy Chmielnej 46 i ostatnio był kandydatem na burmistrza w Ciechocinku.

Samochód śmierci na ulicach Poznania.

W oryginalny zaiste sposób propagowano w Poznaniu t. zw. naukę chodzenia po jezdni.

Z okazji odbywającego się właśnie Tygodnia tej nauki wypuszczono na miasto... auto pogrzebowe, innemi słowy karawan samochodowy, opatrzony napisami w tym rodzaju: „Wskutek wypadków ulicznych pochowaliśmy już setki nieboszczyków" itp.

Makabryczny ten i trochę ciężki pomysł budził... prawdziwą wesołość na ulicach. Ale może pośrednio spełnił swoje zadanie na rzecz propagandy racjonalnego chodzenia.

Tajemniczy zgon w hotelu

wśród niezwykłych okoliczności.

W hotelu „Poznańskim" przy ul. Lubicz w Krakowie zmarł wśród szczególnych okoliczności 43 letni Waldemar Tyszkiewicz z Iwonicza. W dniu 26 bm. zamieszkał on w jednym z numerów hotelowych z młodą, kilkunastoletnią dziewczyną, którą zameldował jako swoją córkę, Annę. Onegdaj rano portjer, przechodząc przez korytarz, spostrzegł, że drzwi do pokoju, zajmowanego przez W. Tyszkiewicza, są uchylone. Przypuszczając, że lokatorzy wyszli i zapomnieli drzwi zamknąć, chciał to sam uczynić. Zajrzał jednak przedtem do wnętrza. Wówczas spostrzegł, że Tyszkiewicz leży na łóżku — martwy. Był ubrany, nie miał tylko na sobie marynarki. Rzekoma córka zniknęła bez śladu.

Policja wszczęła dochodzenia, które jednak nie zdają się wskazywać na to, aby popełniono zbrodnię. Oznak gwałtownej śmierci u zmarłego nie stwierdzono. Przy zmarłym znaleziono znaczną sumę pieniędzy. Nikt w hotelu nie spostrzegł, kiedy i którędy osoba, zameldowana jako Anna Tyszkiewiczówna, opuściła hotel.

Wyrodny ojciec.

Zabił dziecko, aby je „uspokoić".

Czesława Walczak, służąca p. Bronisława Janiaka, ze wsi Przekora, pow. łaskiego, zbierając w lesie gałęzie na opał znalazła kożuch, w którym znajdowały się zwłoki 6 miesięcznego dziecka płci męskiej.

Walczakowa powiadomiła o swojem odkryciu policję, która stwierdziła, że w dniu 25 lipca widziano Józefa Janiaka niosącego dziecko w stronę lasu.

Dziecko — jak zeznał aresztowany Janiak — płakało i nie można go było uspokoić. Zdenerwowany ojciec uderzył je trzykrotnie pięścią w głowę, a gdy naskutek zadania tych ciosów, dziecko zmarło, złożył je w pobliskich krzakach wraz z kożuchem, w którym je zawinął przed wyjściem z domu.

29-letni Józef Janiak stanął przed łódzkim sądem okręgowym, który skazał wyrodnego ojca na 5 lat ciężkiego więzienia.

Śmierć od prądu elektrycznego.

Uczeń elektrotechniczny Zygmunt Teichman, w czasie usuwania przewodów elektrycznych w garbarni Margoschesa, w Stanisławowie, zapomniał wyłączyć prąd o napięciu 300 wolt. — Dotknąwszy ręką przewodów, Teichman poniósł śmierć na miejscu.

Oszukańcza trójka bankrutów pod kluczem.

Z polecenia sędziego śledczego aresztowano w Poznaniu 3 braci: Mojżesza, Majera i Noecha Kohnów, właściciel wielkiej hurtowni towarów włókienniczych łódzkich. Firma ta, wniosła na wiosnę r. 1930 podanie o nadzór sądowy. Wówczas zapasy towarów oszacowano na 700.000 zł., długi zaś firmy Braci Kohn na 240.000 zł.

Z końcem roku ubiegłego nadzór uchylono, w czerwcu zaś r. b. B-cia Kohn wystąpili o ogłoszenie upadłości, przyczem pasywa wzrosły do 700.000 zł., na tomiast aktywa zmalały do kilkudziesięciu złotych.

Okazało się, że Bracia Kohn cały nagromadzony towar wysprzedali, pieniądze zaś schowali.

Śledztwo wykazało wszystkie cechy oszukańczego bankructwa i wobec tego sędzia śledczy wydał nakaz aresztowania

Rozmaitości.

121 rocznica niepodległości Meksyku.

Meksyk obchodził ostatnio niezwykle uroczyście 121 rocznicę ogłoszenia deklaracji niepodległościowej.

Najbardziej podniosłą chwilą uroczystości był moment, w którym obecny prezydent republiki, Rubio, uderzył w historyczny dzwon, którego bicie nawoływało jeszcze w 1810 roku naród do powstania przeciw hiszpańskiej przemocy.

Niezwykle barwne i huczne uroczystości trwały trzy doby.

Rodzice 27 dzieci.

Miasto Guayaquil w Ekwadorze poszczycić się może niebyle jaką „atrakcją". Oto stałymi mieszkańcami tego miasta są 45-letnia pani Macubea Poros i 48 l. jej mąż, pan Honorjusz Poros, którzy na konkursie najpłodniejszych rodziców zdobyli pierwszą nagrodę.

Państwo Poros mieli 27 dzieci, z których zostało przy życiu 18, 11 dziewcząt i 7 chłopców.

Szczęśliwi rodzice mimo swego stosunkowo młodego wieku są już pradziadkami, a prawnuki ich są niewiele młodsze od ich najmłodszych dzieci.

Niezwykły „psi proces".

W Budapeszcie odbywał się ostatnio zabawny proces, podczas którego cała sala wybuchła chóralnym śmiechem.

Oskarżali lokatorzy pewnej willi żonę dyrektora Kende o trzymanie wielkiej sfory psów, które dniem i nocą tak wyją i szczekają, że uniemożliwiają życie lokatorom całego domu. Oskarżona zaprzeczyła oskarżeniu, jakoby było u niej 200 psów. Prawdą jest, że stale mieszka u niej tylko szesnastu psich lokatorów, reszta zaś są to tylko chwilowo przebywający goście. nie mogą więc być uważani za stałych mieszkańców. Zapewne, że nieraz wszystkie psy mają naraz ochotę do zawycia, ale dziwić się temu mogą tylko zdecydowani wrogowie zwierząt, za jej tkliwość względem bezdomnych piesków nazywają ją brutalnie „psią mamą".

Strona skarżąca twierdziła, że liczba psów, podana przez oskarżoną na 16 sztuk, nie odpowiada prawdzie, gdyż codzienna cyfra psów, wchodzących i wychodzących, jest tak olbrzymia, że nie da się nawet ująć w dokładnie ustaloną cyfrę. Niezwykły ten „psi proces", obfitujący w komiczne epizody, zakończył się uwolnieniem oskarżonej, gdyż wszystkie psy w jej domu bywały przepisowo zameldowane, a i psi podatek był regularnie przez nią opłacany.

Niezależnie od tego salomonowego wyroku, akta sądowe zostały przesłane policji, tam bowiem znajduje się oddział na skarga na „psią mamę" za stałe gwałcenie ciszy nocnej.

Cmentarz z przed 3.200 lat w pow. łęczyckim.

Rok bieżący zaznaczył się w dziejach archeologji polskiej niezwykłą obfitością odkryć, dokonywanych zarówno przypadkowo, jak też przez specjalne ekspedycje naukowe. Największa ilość tych odkryć przypada na Pomorze, Kujawy i województwo łódzkie, gdzie ożywioną działalność na polu badań archeologicznych rozwija niedawno powstałe Muzeum etnograficzne w Łodzi.

Wielką obfitość ciekawego materjału zabytkowego dały badania, przeprowadzone na terenie majątku Sierpów, w pow. łęczyckim. Stanowisko to było odkryte już w r. 1901 i wówczas rozpoczął na niem prace znany uczony, ś. p. prof. Erazm Majewski. Wydobył on kilkanaście świetnie zachowanych urn i kilka ozdób bronzowych, jak np. szpile, bransolety i pierścienie. Jednakże wówczas prace wykopaliskowe były przeprowadzone na bardzo szczupłej przestrzeni, obejmującej zaledwie kilkanaście metrów kwadratowych. Ś. p. Majewski miał zamiar zbadać dokładniej ten ciekawy teren, ale nie zdążył tego dokonać przed śmiercią.

Dopiero w lipcu r. b. przeprowadził prace wykopaliskowe na terenie Sierpowa Zakład archeologji przedhistorycznej uniwersytetu warszawskiege pod kierownictwem prof. Włodzimierza Antoniewicza, a z inicjatywy łódzkiego Muzeum entnograficznego. Prace te, trwające przeszło miesiąc, dały nadspodziewanie obfity materjał zabytkowy. Odnaleziono około 170 grobowców, w znacznej części urnowych. Pochodzą one z okresu tak zwanej kultury łużyckiej, która rozszerzyła się na ziemiach Polski około 3.200 lat temu, czyli u schyłku epoki bronzu.

Należy żywić nadzieję, że badania, przeprowadzone na terenie Sierpowa, dorzucą nowe przyczynki do ustalenia źródła t. zw. „kultury łużyckiej" i — jak się zdaje — przechylą szalę na stronę słowiańskiego pochodzenia twórców tej kultury.

Poznaliśmy już dosyć dokładnie, na podstawie materjału wykopaliskowego, życie, kulturę i wierzenia twórców t. zw. „kultury łużyckiej". Był to lud rolniczy, żyjący w oddzielnych grupach, wykazujących znaczne różnice kulturalne. Znali oni uprawę żyta, pszenicy, owsa i jęczmienia, posiadali oswojone bydło domowe, nierogaciznę i psy. Mieszkali albo w ziemiankach, czyli dołach, wykopanych w ziemi i nakrytych dachem chróścianym, albo też w czworokątnych chatach, budowanych z żerdzi i gliny. Zmarłych palono na stosie, a to w tym celu, aby umożliwić duszy ludzkiej szybkie oddzielenie się od ciała i dać jej możność jak najrychlejszego wzniesienia się w wyższe sfery zaświatowego bytu. Prochy zsypywano albo wprost do jamy, wygrzebanej w ziemi, albo też, jeżeli rodzina zmarłego była zamożną, umieszczano je w urnie, nieraz bardzo ozdobnej.

Na terenie Sierpowa odnaleziono około 100 grobów urnowych i 70 jamek, napełnionych kośćmi. W jednej z urn znajdował się otwór, wywiercony umyślnie, jeszcze przed wypaleniem naczynia. Ponieważ otwory takie posiada bardzo wiele urn „łużyckich", niektórzy uczeni przypisują im znaczenie obrzędowe, sądząc, że otwory w urnach służyły do szybszego wydostania się duszy z urny.

Oprócz urn znaleziono wiele małych naczynek, t. zw. przystawek, które napełniano jadłem i napojem dla nieboszczyka na długą pozagrobową wędrówkę.

Przy jednym z grobów, mieszczącym widocznie szczątki jakiegoś bogacza, obok wielu przystawek, odkryto małą świnkę, ulepioną z gliny. Kształt jej oraz otwory na grzbiecie wskazują, że była to lampka oliwna.

W wielu urnach znaleziono pomiędzy przepalonemi kośćmi ozdoby bronzowe, a mianowicie bransolety, pierścienie, zapinki do ubioru, szpile w kształcie pastorału itp. Prawdziwą sensację stanowiło odnalezienie kilku paciorków bursztynowych, niestety, znacznie uszkodzonych.

Bardzo obfity i ciekawy materjał zabytkowy, znaleziony na cmentarzysku sierpowskiem, pozwala żywić nadzieję, że dzięki niemu wiele ciemnych dotychczas spraw w dziejach prehistorji epoki bronzu będzie ostatecznie rozstrzygniętych.

(„K. Warsz.") Tadeusz Kutz.

Humor i Satyra.

Lekarz: — Niech pan każe sporządzić lekarstwo w drodze powrotnej do domu. Niech pan nie zapomina, że trzeba je przed użyciem wstrząsnąć.

— O, to zbyteczne, wracam samochodem.

* * *

Paweł, blady z przestrachu, mówi do żony:

— Wiesz, przydarzyło mi się coś strasznego. Połknąłem spinkę od kołnierzyka.

— Przynajmniej raz w życiu wiesz, gdzie się podziała.

* * *

Marysia i Janek podsłuchują pod drzwiami.

„Zapewne są goście, woła Janek, słyszałem, jak tato powiedział do mamy — kochanie".

KĄCIK ROZRYWKOWY.

Rozwiązanie zadania Nr. 33,

umieszczonego w Nr. 186 „Słowa Częstochowskiego".

I	N A B O B A R A R A B A Z A R O R A W A B A R A N	R A D O M A D E L A D E M O N O L O W O M A N O N	II
III	K O D A K O M E G A D E N A R A G A T A K A R A T	K O N A K O P E R A N E P A L A R A N I K A L I F	IV

Trafnych rozwiązań zadania nr. 33 nadesłało 52 osób, z których nagrody, w postaci książek, w drodze losowania, uzyskały następujące: 1) Kazimierz Stodółkiewicz, 2) Stefanja Hamelówna i 3) Mikołaj Badziej.

Wymienione osoby proszone są o zgłoszenie się do Redakcji, w godzinach urzędowych, celem odebrania nagród.

Szarada sylabowa Nr. 34.

ułożył: *Jan Stelmach*

Z podanych niżej sylab ułożyć 9 wyrazów, w ten sposób, aby litery, czytane w kierunku pionowym, dały imię i nazwisko słynnego pieśniarza polskiego.

Sylaby:

A—a—an—cho—da—dre—gja—gja—kro—kwa—la—la—lon—lo—lo—li—men—z mar—no—ne—po—rek—re—ro—so—so—ta—ty—ty—trja—yp—wa.

Znaczenie wyrazów:

1) Mieszkaniec drugiej półkuli ziemi, 2) Osuszenie gruntów, 3) Obraz malowany wodnemi farbami, 4) Dzieje męczenników, 5) Płaca obowiązkowa na utrzymanie żony i dzieci, 6) Zwierze ssące owadożerne, 7) Ubóstwienie zmarłych, 8) Litera, 9) Nauka o muszlach.

Za trafne rozwiązanie powyższego zadania redakcja „Słowa" przeznacza trzy nagrody książkowe.

Rozwiązania winny być nadesłane do Redakcji „Słowa", II ga Aleja Nr. 32 do czwartku (włącznie).

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

Warszawa, dnia 1 listopadaa.

10.15 Nabożeństwo z Poznania.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obs. Astr., hejnał krakowski.
12.05 Program na dz. bież.
12 15 Poranek muzyczny z Filharm. Warsz.
14.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba".
14.20 Płyty gramofonowe.
14 30 „Słuchowisko dla rolników".
15.00 Tańce lud. polskie.
15 55 Program dla dzieci starszych.
16.25 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.40 Odczyt z Wilna.
16.55 Kom. Tow. do Zachęty Hodowli Koni w Polsce.
17.00 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.15 „Jak się ustrzec przeziębienia".
17.30 Wiadomości przyjemne i pożyteczne".
17.45 Koncert popołudniowy.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Płyty gramofonowe.
19.40 Program na dz. nast.
19.45 Słuchowisko z Wilna.
20.15 Koncert wieczorny.
21.55 Kwadrans literacki.
22.10 Recital skrzypcowy.
22.50 Komunikaty.
23.00 Wiadomości sportowe.

PONIEDZIAŁEK, 2 listopada.

9.00 Nabożeństwo ze Lwowa.
11.40 Przegląd prasy krajowej PAT.
11.58 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr. hejnał krak.
12.05 Program na dz. bież.
12.10 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met.
12.15 Muzyka z płyt gramofonowych.
13.10 Kom. meteor. i d. c. płyt.
15.05 Komunikat gospodarczy.
15.15 Przegląd komunikacyjny.
15.25 Odczyt z cyklu dla nauczycieli „Czynniki moralne i estetyczne w literaturze polskiej w XVI w."
15.45 Komunikat Centr. Biura Hydrograf. dla żeglugi i rybaków
15.50 Muzyka z płyt gramofonowych.
16.20 Francuski (kurs elem.)
16.40 Muzyka z płyt gramofonowych.
17.10 „Świat żywych — a świat umarłych".
17.35 Muzyka religijna.
18.50 Rozmaitości.
19.15 Giełda rolnicza.
19.25 Program na dzień następny.
19.30 Muzyka z płyt gramofonowych.
19.45 Pras. Dziennik Radjowy.
20.00 I pogadanka z cyklu „Wstępne wiadomości o muzyce".
20.15 „Widma".
21.45 Feljeton p. t. „Tym co polegli".
22.00 Muzyka religijna.
22.40 Dodatek do Pras. Dz. Radj.
22.45 Urzęd. kom. Państw. Inst. Met. i kom. policyjny.
22.50 Wiadomości sportowe.

GABRJEL BERNARD.

RYCERZE SZATANA

ROMANS. 61)

— O moim wyjeździe? — zapytał Arsene Tricoche. — Co pan przez to rozumie?

— Mówię o wyjeździe zagranicę, do czego pan uczynił aluzję w liście do marszałka sejmu.

— Ależ ja wcale nie zamierzam się wynieść z kraju.

— To nie gra roli. Będzie pan zaraz usunięty z urzędu. Zresztą wyświadczymy tem panu dużą przysługę, gdyby pan bowiem pozostał we Francji po ogłoszeniu powodu pańskiej dymisji, mogłoby tu panu być gorąco. Taki mądry człowiek nie może nie zrozumieć tej prostej rzeczy. Ale, ale... Wszak trzeba panu wskazać cel podróży, aby pan mógł donieść swym przyjaciołom coś prawdopodobnego. Panie Tricoche, pojedzie pan poprostu naokoło świata.

— Ja?... Ależ... Ja nie chcę!

— Poco mówić bezsensowne słowa? Czy w takiej sytuacji można czegoś nie chcieć? A zresztą, o co panu idzie? Odbędzie pan wielką podróż w wygodnych warunkach. Gdyby pan natomiast został we Francji po wykryciu wszystkich pańskich ciemnych sprawek, miałby pan dziewięć szans na dziesięć pojechania do Guyany lub Nowej Kaledonji na jednym z tych statków, niezbyt przyjemnych, któremi rząd przewozi pensjonarzy, powierzonych jego opiece przez sąd przysięgłych.

Tym razem Tricoche zrozumiał, że nie zależy od siebie, i że wszelki opór do niczego nie doprowadzi.

Schylił głowę i zasklepił się w milczeniu, nie chcąc nawet korzystać z pozwolenia napisania listów do swoich bliskich. Widząc to Olivier kazał go zaprowadzić pod dobrą eskortą do pokoju, gdzie się już znajdował pierwszy więzień.

Tymczasem Breautier wsiadł do samochodu i pełnym pędem ruszył do Paryża. Zapewne premjer poczynał się już dziwić, że minister kolonij nie skomunikował się z nim od chwili wyjścia z parlamentu.

Przed opuszczeniem willi minister dowiedział się z ust pana Hermasios, że Leander Biche odzyskał wreszcie przytomność. Dziwaczny medyk zabronił jednak, by ktokolwiek wchodził do pokoju, gdzie pielęgnował rannego.

Nazajutrz wszystkie pisma donosiły o wspaniałym sukcesie osiągniętym przez ministra kolonij, w związku z interpelacją Tricocha. Większość dzienników wyrażała też zdziwienie, że Aleksander Breautier nie chciał pod żadnym pozorem cofnąć swojej dymisji, pomimo gorącej namowy premjera i kolegów. Zapytany przez reporterów oświadczył, że opuszcza stanowisko z powodu tęsknoty za podróżami eksploracyjnemi i ma właśnie zamiar taką podróż przedsięwziąć. Nieoczekiwana ta decyzja była jednakże zupełnie prawdopodobną; popularność swą ex-minister zawdzięczał bardziej swoim odkryciom, niż działalności politycznej, a jak wiadomo, nic tak nie pociąga, jak podróże.

O celu ekspedycji Breautier nie wspomniał.

Kilku złośliwych dziennikarzy insynuowało wprawdzie, że dymisja ministra kolonij wiąże się z zerwaniem małżeństwa. Aluzja narzeczeństwa Breautiera z hrabiną Goldi była przejrzystą; ale, że nikt nie podejrzewał dziwnego, tajemniczego dramatu, w którym owe zaręczyny odegrały tylko rolę epizodu, opinja społeczna nie podniosła jakoś tej kwestji.

Co do Tricocha, to, jak mówią „miał złą prasę", a ponieważ ślad jego zaginął, dymisja pociągnęła za sobą bardzo niepochlebne o nim zdania.

Niebawem inne wypadki zawładnęły uwagą społeczeństwa.

Nazwisko Klotyldy Nerande nie zostało nigdy ogłoszone przez żadne pismo. Towarzyszka ministra z własnej woli żył zdala od świata, nikt więc nie zapytał nawet o to, co się z nią stało. Nieliczne osoby, które z nią utrzymywały stosunki, dowiedziały się od Breautiera, że Klotylda wyjechała za granicę. Nie uważał jednak za stosowne poinformować w tym samym sensie hrabiny Raymonde de Vareze, siostry pani Nerade (o której wizycie w willi Saint-Germain nic zresztą nie wiedział), domyślał się bowiem, że hrabia Varneze zabronił swej żonie obcować z Klotyldą.

X.

NA POKŁADZIE „GAZELI".

— A więc, Olivier, nie chce mi pan powiedzieć, dokąd się udajemy?

— Nie mogę, przyjacielu. Pańskie naleganie sprawia mi przykrość, tylko tyle. Wszak pan zna moje usposobienie i wie, że to wszystko na nic się nie zda i żadnej odpowiedzi nie udzielę.

Nerwowym ruchem Breautier odrzucił zapalonego papierosa.

— Przyzna pan! — zawołał, — że to, co robię w tej chwili, ma wszelkie pozory szaleństwa.

Olivier de Chermoize przecząco pokręcił głową.

— Jakto, nie? — zapytał Breautier. — Zwolniony ze swych obowiązków przez podanie się do dymisji, powinienem był podwoić wysiłki, poruszyć niebo i ziemię, zmobilizować całą policję Europy, by się starać odkryć miejsce, gdzie się znajduje moja biedna Klotylda, żywa lub umarła. A zamiast tego...

— Zamiast tego — przerwał Olivier — zgodził się pan słuchać mnie ślepo i bez dyskusji. Jakoż postąpił pan zupełnie słusznie, jest to bowiem jedyna droga do uratowania pani Klotyldy Nerande.

Powyższa rozmowa toczyła się pomiędzy Breautierem, bardzo zdenerwowanym i poruszonym, a Olivierem de Chermoize, pełnym spokoju, nawet przesadnej flegmatyczności, na tylnym pomoście pięknego jachtu parowego „Gazeli", który tego ranka opuścił Marsylję i popłynął spokojnie w kierunku południowo-wschodnim, z szybkością 15 węzłów na godzinę.

— Przepraszam, drogi panie Olivierze — przemówił znów minister, uspakajając się powoli. — Nie żałuję, ani nie cofam swej obietnicy. Przyzna pan jednak, że ta przymusowa bezczynność, że ta zupełna nieświadomość celu naszej podróży, są to szczególnie ciężkie warunki dla człowieka z mojem usposobieniem.

— Uznaję to najzupełniej. Ale powtarzam, kiedyś będzie pan sobie winszować, że był pan cierpliwy i miał zaufanie.

(d. c. n.)

Bezrobotni i poszukujący pracy korzystają z 50 proc. ulgi przy zamieszczaniu ogłoszeń drobnych.— Wszelkie komunikaty zrzeszeń i stow. kulturano-oświatowych umieszczane są bezpłatnie

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **KAZIMIERZ PURWIN.** Wydawca: **SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA.**

Druk. Br. Święcki, ul. Najśw. Marj Panny Nr. 59. Tel. 30 i 7-99